Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 43. Lwów, Niedziela dnia 19. Lutego 1922. Rok XL.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 600 Mk., w innych państwach 700 Mk. Za zmianę adresu dopłaca się 10 Mk.

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpareili. Zwyczajne 20 Mk. „Nadesłane" 90 Mk., „Nekrologia" 80 Mk., na pierwszej kolumnie 200 Mk. Przed kroniką 150 Mk. Po kronice i komunikaty 130 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 Mk. [illegible] 15 Mk. Korespond. prywat. i matr. od wyrazu 30 M. Cała stronica 30.000 Mk., pół stronicy 15.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 60.000 Mk., jedna ósma [illegible] 20.000 Mk. [illegible] po cenie 100 Mkp. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej. Ogłoszenia zagran. o 10% drożej. „Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 7 wieczór. — Adres dla telegr. „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 1?

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Sytuacja polityczna w Sejmie wileńskim.

ENDECJA I RADY LUDOWE.

(Od naszego korespondenta.)

Wilno w połowie lutego.

W Sejmie wileńskim pracują dwie strony biegunowo sobie przeciwne. Jedna — to lewica, pragnąca tak samo, jak wszyscy inni włączenia do Polski kraju, ale przyjmująca do wiadomości fakty, z którymi mamy do czynienia. Faktem jest dziś istnienie odrębnego państwa środkowo-litewskiego. Faktem jest uznanie go przez rząd polski. Z tego stanowiska ocenia ona rzeczy i stwierdza, że Sejm obecny jest Sejmem suwerennym. Nieuznanie tej suwerenności prowadzi do tego, że zwierzchnia władza należy do Tymcz. Komisji Rządzącej, względnie do jej prezesa, p. Meysztowicza. Sejm w tym wypadku schodzi do roli podrzędnej, ciała przybocznego. Sejm musi orzec swą suwerenność, by wzmocnić powagę i walor swego orzeczenia.

Endecja nienawidzi Litwy środkowej i twierdzi, że jej wogóle niema, że wystarczy uchwalić, iż należymy do Polski, a sprawa będzie załatwiona. Endecja nie liczy się z faktami — nie chce o nich słyszeć. Nie chodzi jej o powagę orzeczenia, nie chodzi o sprawę — wystarczy decyzja. Endecja pragnie za wszelką cenę skompromitować postępowanie rządu polskiego w sprawie wileńskiej, wykazać mu, że niepotrzebnie liczył się z kimkolwiek, że niepotrzebnie oglądał się na jakiekolwiek traktaty, czy ostrzeżenia. Jeżeli dziś sytuacja Polski na arenie międzynarodowej — acz trudna — lepsza jest od tej, jaką mieliśmy przez paru miesiącami, jeżeli dziś możemy pewne sprawy stawiać ostrzej — inicjatywę w tym kierunku pragnie endecja wziąść w swoje ręce i zbierać owoce cudzych zasług. Gdybyśmy zostali zmuszeni do wycofywania się — znów endecja zyskuje atuty, bo odpowiedzialność za to spadnie w oczach tłumu na demokrację polską, która ostrożnie działając chciała usunąć trudności rządowi.

Endecja nie krępuje się zbytnio. Wcale nie stara się ona ukryć przed oczami ludzkiemi tych celów. Posiedzenia komisji politycznej, na których występuje m. i. znany z Sejmu warszawskiego ks. Maciejewicz, stają się chwilami areną do porachunków z nienawistnym dla endecji rządem, porachunków tak niekulturalnych, tak dzikich, że nie raz już przeciw samej ich formie następiły sprzeciwy.

Społeczeństwo polskie za mało zwraca uwagę na tę stronę sprawy — a prasa stołeczna, jak dotąd, za mało się tem interesuje.

Rolę sporego „języka" u wagi odgrywają Rady Ludowe. Trudno mówić dziś o nich jako o stronnictwie. Nie mają one ani programu, ani tradycji. Ciążą bardzo mocno ku lewicy — ale właściwie dziś są w ręku kilku ambitnych jednostek, które bynajmniej nie interesy wewnętrzne polskie mają na widoku, lecz... koncepcje polityczne zbyt mocno związane z personalnym składem ministerstwa spraw zagranicznych.

Nie mają one odwagi godzić w cały rząd, nie

Prowokacyjne stanowisko Rosji

wobec postanowień traktatu ryskiego.

Moskwa. (AW). Odbyło się tu 6-te posiedzenie komisji przemysłowej, mieszanej komisji reewakuacyjnej. Przebieg posiedzenia wykazał nietylko absolutny brak chęci ze strony rosyjskiej wykonania 15. art. traktatu ryskiego, ale nawet dał dowody złej woli sowjetów. Strona rosyjska bez powiadamiania o tem strony polskiej postawiła szereg wniosków, sprowadzających dotychczasowe prace prawie do zera. Przeciw temu min. Olszewski założył energiczny protest, uzależniając dalsze obrady komisji przemysłowej od zasadniczej zmiany taktyki strony rosyjskiej.

REEWAKUACJA MIENIA POLSKIEGO WSTRZYMANA OPOREM KOMISJI ROSYJSK.

Moskwa. (AW). Stanowczy opór ze strony rosyjskiej przeciw powoływaniu do współpracy w odnajdywaniu mienia (podlegającego reewakuacji) ekspertów delegacji polskiej odbija się fatalnie na wyniku prac w tym kierunku. Praca, która przy pomocy ekspertów polskich dałaby już w ciągu kilku dni poważne rezultaty — bez ich pomocy zawodzi, bo pozostawieni sobie eksperci rosyjscy nie chcą czy nie umieją uzyskać rezultatów.

Min. Michalski dąży do zniesienia główn. Urzędu ziemskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dowiadujemy się, że na czwartkowem posiedzeniu rady min. odbyła się b. ożywiona, a nawet burzliwa dyskusja, wywołana wnioskiem min. Michalskiego, zmierzającym do likwidacji gł. Urzędu ziemskiego. P. Michalski, który konsekwentnie zwalcza ten urząd stawiał różne zarzuty, wobec tego dyrektor dr. Kiernik zaproponował powołanie komisji, któraby zbadała rozporządzenia urzędu, dla wykazania niesłuszności zarzutów p. Michalskiego.

W konsekwencji rada ministrów postanowiła wyłonić komisję, do której weszli: dyr. pos. Kiernik, min. sprawiedl. Sobolewski, gen. prokurator St. Bukowiecki i min. Michalski.

Balfour uznaje znaczenie Polski.

Antagonizm między Balfourem a L. George'm.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Na terenie Ligi narodów wielkim autorytetem cieszy się Balfour, który szczególnie od czasu sukcesów w Waszyngtonie, prowadzi politykę zupełnie nie liczącą się z osobą L. Georgea. W ostatnich czasach Balfour zainteresował się sprawami Polski i jej rolą, jakąby mogła odegrać w przyszłej eksploatacji Rosji. Szkoda, że polscy mężowie stanu za mało dotychczas przyjęli się sprawą tak kwestją konferencji genueńskiej — jak i kwestją rosyjską.

—oo—

PLAN PRAC SEJMOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W związku z posiedzeniem konwentu w sobotę o 6 wiecz. odbędzie się posiedzenie u marszałka sejmu, przewodniczących wszystkich klubów w celu omówienia dalszego planu prac sejmu.

— — —

„Tydzień Literacki"

zawiera w numerze dzisiejszym:
Józef Mirski: Teatr a dramat. (Dokończenie).
Herman Bang: Pobity.
Fiodor Dostojewski: Cudza żona i mąż pod łóżkiem. (C. d. n.).

chcą wzmacniać sytuacji endecji. Rade by były tylko odmienić cośkolwiek w min. spraw zagranicznych, a przelicytowując się z endekami w hasłach nacjonalistycznych, wyrwać im z rąk atuty.

To też z jednej strony, idąc po linji przekreślania tego, co jest, przechodzenia do porządku dziennego nad trudnościami rządu i dyplomacji — nie chcą na razie rozwiązywać Sejmu, w którym widzą asekurację poważną. Jeśli demonstrowanie się uda — owoce jego zbiorą razem z endekami, jeśli nie — również nie pójdą do Kanossy, lecz razem z lewicą poszukają wyjścia właściwego. W tym czy innym wypadku święcić będą sukcesy.

Ale już parę razy noga im się powinęła. Pokazuje się, że polityka wymaga nie tylko sprytu, ale i uczciwości ideowej. Nie dość jest asekurować siebie — trzeba asekurować sprawę — sprawę przedewszystkiem. Tego przywódcy Rad Ludowych jeszcze nie zrozumieli.

Edward.

—oo—

Ordynacja wyborcza gotowa będzie w marcu.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Według zdania posła Rataja, przewodniczącego komisji konstytucyjnej, ordynacja wyborcza do sejmu i senatu będzie wniesiona na pełny sejm w pierwszych dniach marca. Według kalendarzyka dołączonego do ordynacji — trzeba 78 dni od chwili ogłoszenia wyborów do chwili głosowania.

—oo—

Endecja opaźnia uchwalenie ordynacji wyborczej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Na przeszkodzie do szybkiego przeprowadzenia 3-go czytania ustawy o ordynacji wyborczej w komisji — stoi stawianie zasadniczych poprawek przez Związek ludowo-narodowy, które wywołują długie dyskusje i wywracają dotychczasowy porządek rzeczy.

—oo—

Łamańce polityki endeckiej.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Na komisji administracyjnej endecy (hr. Skarbek) występowali przeciw projektowi ustawy o nowym podziale administracyjnym Rzeczypospolitej Polskiej (na województwa). Wśród motywów był jeden b. charakterystyczny, a mianowicie, że i przyszły sejm może tę sprawę załatwić, a niebezpieczeństwo ze strony przedstawicieli mniejszości narodowych, między niemi i posłów rusińskich — zmusi do jedności kluby posłów polskich. Na tem tle staje się bardziej zrozumiały stosunek nar. demokracji do terminu rozwiązania sejmu i do aspiracji N. D., by choćby groźbą niebezpieczeństwa narodowego zmusić ludowców do współpracy z sobą. (Wciąż niepoprawne stanowisko.)

—oo—

Endecy wypowiedzieli walkę p. Ponikowskiemu.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Pogłoski o tworzeniu się nowego stronnictwa spędzają sen z powiek prawicy, reprezentowaną przez N. D. Ponieważ endecy podejrzywają, że akuszerami nowego stronnictwa są wybitni członkowie obecnego gabinetu — więc z tego powodu postanowili gabinet p. Ponikowskiego ostro zwalczać i wywołać przesilenie rządowe i już w tym kierunku rozpoczęli pierwsze kroki.

—oo—

PSL. głosuje za rządowym projektem odbudowy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Minister Narutowicz już wystąpił przed Sejmem powtórnie z projektem ustawy o odbudowie poprawionej w kilku miejscach. Zdaje się, że rząd robi z tego przedmiot do votum ufności.

P. S. L. ze względu na pewną poprawność rządu będzie tym razem głosowało za odesłaniem projektu do komisji.

—oo—

Czterdzieści memorjałów ukraińskich.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 16. lutego.

(S.) Kost Lewicki z Petruszewiczem złożyli już 40 memorjałów w Lidze narodów. Dotychczas Liga narodów przechodzi nad akcją tą do porządku dziennego, uważając reżyserów tej akcji za samozwańców. (Pytanie — kiedy oni mogą stać się niesamozwańcami?)

—oo—

Ze spraw ukraińskich.

Nowe majaki Petruszewyczjady. „Wpered" donosi z kół wiedeńskiej emigracji, że koła uchodźcze galicyjskie są ożywione nową nadzieją — iż w no Francja zmieniła swe stanowisko w sprawie wschodnio-galicyjskiej. Od siebie dodajemy, że pogłoski o zmianie stanowiska Francji należy zakarbować na poczet takich samych „pobożnych życzeń, jak sojusz francusko-bolszewicki. A już najmniej należy się Ukraińcom spodziewać po tej kombinacji, któraby restytuowała poparcie rosyjskich postulatów do „Rusi Prykarpackiej"...

Przed kongresem w Wiedniu. „Wpered" donosi, że udziału w wielkim kongresie wiedeńskim nie weźmie przydjum b. „Centralnej rady" — ani Hruszewskyj, ani Wynnyczenko — zrozumiałe, wszak są to mniej więcej bolszewicy. „Nieznane dotąd stanowisko Petlury ani członków dyrektorjatu" kończy.

„Hromadskij Wistnyk", dziennik endecki, ukazał się we Lwowie w rozmiarach obszernych, zwracając dużo uwagi sprawom też kulturalnym i ekonomicznym. Akcentuje się ważność „prosowego fondu" — apelując do mieszków patrjotycznych.

—oo—

Konwent seniorów wyznacza wybory do Sejmu na 25. czerwca.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu konwentu seniorów pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego znaczna większość wypowiedziała się za wyznaczeniem wyborów do sejmu na dzień 25. czerwca br. Postanowiono zgłosić odpowiedni wniosek na plenum. Osobna komisja złożona z przewodniczących klubów poselskich ma wybrać z przedstawionych przez rząd ustaw te, które w bieżącej sesji muszą być załatwione.

—o—

Z obrad Sejmu.

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie sejmu z dnia 17. lutego. Przed porządkiem dziennym dzisiejszego posiedzenia przedstawił p. **Matakiewicz** w imieniu komisji skarbowo-budżetowej projekt ustawy w sprawie przedłużenia terminu wnoszenia podań o ulgi wpłacaniu do 6. marca br. Przemówienie p. Matakiewicza uznano za pierwsze czytane ustawy.

Przystąpiono następnie do pierwszego czytania ustawy **o państwowej pomocy przy odbudowie budynków** zniszczonych lub uszkodzonych skutkiem wojny i budowie budynków dla osadników. Projekt rządowy poprzedni został odrzucony w pierwszem czytaniu. Po przemówieniach p. **Dębskiego** (P. S. L.) i **Czetwertyńskiego** (Z. L. N.), odesłano sprawę do komisji ochrony pracy.

Następnie odesłano do komisji prawniczej ustawę w przedmiocie **przystąpienia Polski do konwencji haskiej.** Dalej przystąpiono do ustawy o państwowej służbie cywilnej i organizacji władz dyscyplinarnych.

Przystąpiono do trzeciego czytania **ustawy o zniesieniu ministerstwa kultury i sztuki. P. Barlicki** oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za wnioskiem, który wpłynął do prezydjum sejmu, aby przy prezydjum rady ministrów utworzyć podsekretarjat do spraw sztuki i kultury.

P. Rosset (klub mieszczański) wypowiada się za utworzeniem podsekretarjatu, stawiając odpowiednie poprawki do art. 2. i 4.

P. Roj (P. S. L.) oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że będzie głosował za poprawką p. Rosseta.

W głosowaniu poprawkę p. Rosseta odrzucono 100 głosami przeciw 59. Całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

P. Mierzejewski uzasadnia swój nagły wniosek **w sprawie ochrony granic wschodnich,** domagając się wybrania komisji mającej zbadać liczne niedomagania.

Min. spraw wewn. Downarowicz oświadcza, że stan rzeczy pod wielu względami jest niezadowalający, lecz sprawa reorganizacji ochrony granicy jest w toku.

Po przemówieniu p. **Grünbauma** i p. **Lutosławskiego** odroczono dyskusję nad tą sprawą do przyszłego posiedzenia.

Następne posiedzenie we wtorek.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się wniosek kilku klubów w sprawie terminu przyszłych wyborów.

—oo—

Dyskusja generalna w Sejmie wileńskim.

Wilno. (PAT). Dyskusję generalną na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu otworzył p. **Ozięblo** (Rady Ludowe). Mowca stwierdza, że mimo różnych koncepcji politycznych, wszystkie kluby łączą się w jednem, a to w stwierdzeniu faktu, że Sejm stanowi najwyższy trybunał, uprawniony do ostatecznego rozstrzygnięcia losów ziemi wileńskiej. W końcu swego przemówienia mowca w imieniu swego klubu wypowiada się za przyłączeniem ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej polskiej.

Z kolei zabrał głos p. **Harniewicz.** Mowca uważa Wilno i Lwów za słupy granitowe, o które rozbije się chaos Wschodu. W końcu mowca wyraża cześć dworom i chłopu polskiemu na kresach za obronę tej polskości.

A. Mickiewicz (P. Str. L.) stwierdza, że **jedynem dążeniem ludności Wilna jest należenie do Polski.** Mowca uważa, że zgodnie z wolą ludu **złączenie z Polską** musi być przeprowadzone **prawnie i ostatecznie,** aby nie było żadnych wątpliwości co do faktu złączenia.

NARADY STRONNICTW.

Wilno. (PAT). Dziś odbyły się narady przedstawicieli zespołu Rad Ludowych, PSL. demokratów w sprawie uzgodnienia tekstu poprawek do uchwały zasadniczej przed wniesieniem ich na plenum. Wysunięto następujące poprawki: 1) w sprawie pozytywnego postawienia kwestji samorządu Wileńszczyzny, 2) poprawki Zespołu w sprawie zmian w inwokacji, 3) poprawkę PSL., demokratów Rad Ludowych w sprawie skreślenia tytułu uchwały zasadniczej, 4) poprawkę PSL. i demokratów w sprawie poczynienia zmian w punktach 4, 5 i 7 uchwały zasadniczej. Do uzgodnienia na razie nie doszło.

TYDZIEŃ LITERACKI

JÓZEF MIRSKI.

Teatr a dramat.

—o—

(Dokończenie).

Niemniej ważnem zagadnieniem czystego teatru zasadzającego się, jako się rzekło, li tylko na ruchu i zmianach, byłaby **dynamika** tego ruchu. Dynamika ta, od każdego ruchu nieodłączna, tkwiła w dotychczasowym dramacie w akcji samej i psychologji działających osób. Gdy zaś ten dramat, zmierzając ostatecznie zawsze do pewnej iluzji, nie mógł całkowicie odbiegać od t. zw. rzeczywistości, życia, natury, przeto zawsze posługiwać się musiał pewną, bodaj minimalną realistyką środków, więc **sensem, wiernością psychologiczną, prawdopodobieństwem** itd. Mimo to jednak, idąc w głąb, spostrzec nie trudno, że i w tym dramacie, a, co za tem idzie, i teatrze, pozostawało dość jeszcze pierwiastków **irracjonalnych**, niewymiernych z realistycznego punktu widzenia, wywodzących się **z samego ruchu wyobraźni twórczej, z założeń formalno-konstruktywnych**, które w prawdziwem dziele sztuki bodaj czy nie są istotniejszemi, niż zewnętrzno-realistyczne. Otóż teatr czysty, pozadramatyczny, pozasensowy, odrzuciwszy ową realistykę z jej motorami, zyćby musiał poniekąd dynamiką ruchu samej wyobraźni, tworzącej wedle kategorji specyficznie teatralnych.

Powyższy teoremat, tak zda się zgoła oderwany, — ma jednak swoje mniej lub więcej wybitne priora w dziejach teatru, które wykazują — od Commedia del arte począwszy, aż do ostatnich reform skrajnych — wysiłki wyzwolenia teatru od dramatu. Czy teatr bezwględnie czysty, wyzwolony da się urzeczywistnić, czy wyprowadzić da się zeń kiedyś nowa żywa forma twórcza — to rzecz przyszłości. Naszem zdaniem stać się to może tylko w formach i granicach mniej lub więcej ciekawych prób i eksperymentów. Żywotnym bowiem będzie teatr tylko w związku z dramatem; to jego rola naturalna, stąd tylko czerpać może inspiracje twórcze. — Mimo to jednak z rozważań powyższych padają charakterystyczne światła na zagadnienie stosunku teatru do dramatu, który wymaga dziś bez wątpienia nowego teoretycznego uzasadnienia i unormowania. Stosunek dotychczasowy bowiem nie jest jasny i zasługuje na rewizję: ze strony teatru jest ten stosunek zasadniczo stosunkiem służebności wobec dramatu, to zaś grozi zbytnim „zliteraturyzowaniem" teatru, skrępowaniem jego swoistej twórczości, a w konsekwencji wytwarza czy raczej potęguje tendencję teatru do reakcji, do wyzwolenia się z pod tej przewagi aż do — bezwzględnej samodzielności. —Ze strony dramatu — mimo jego zasadniczej supremacji — podkreślić należy niebezpieczeństwo zbytniego, bo do łatwych sukcesów prowadzącego wpływu teatraliki (i to nie tej istotnej nawet, lecz teatraliki dzisiejszej) na samą konstrukcję dramatu. To zaś prowadzić musi również do reakcji w postaci wyzwolenia się dramatu do „formy czystej".

Otóż nie sądzimy, by rozbieżności te w praktyce twórczej uzgodnić się dały wedle jakiejkolwiek jednej recepty czy formuły teoretycznej. Nie ulega dla nas wątpliwości, że dramat i teatr zawsze pozostawać muszą w ścisłym ze sobą związku. Ich współbyt pozostać musi mimo wszystko regułą.

Uwzględniwszy jednak powyżej wyłożone premissy, dochodzimy do następujących możliwości: **dramat czysty, dramat teatralny, — teatr dramatyczny, teatr czysty.** Środkowe człony tego szeregu odpowiadają mniej więcej dzisiejszemu stanowi rzeczy, nowe są tylko człony krańcowe, które choćby we formie prób przyszłość niezawodnie realizować pocznie. Nie pozostaną one bez wpływu i na owe formy pośrednie, które z natury rzeczy stanowić będą w praktyce nadal rodzaje najbardziej uprawiane. Takie jednak ich wyodrębnienie koniecznem jest ze względu na potrzebę uświadomienia sobie zasadniczej ich możliwości, a nawet co pewnego stopnia ich prawa bytu. Wpływ ten w dwojakim wyobrażamy sobie kierunku. Od dramatu czystego, na teatr, a temsamem na dramat teatralny, — i od teatru czystego na twórczość dramatyczną, a temsamem pośrednio na teatr dramatyczny. — Dla **dramatu** wyniknie stąd postulat: **jak najdalej idącego przestrzegania czysto dramatycznej autonomji w budowie, bez względu na wymogi teatralne,** — dla **teatru** zaś — kto wie czy nie ważniejszą: **zerwania ostatecznie z tradycyjnym iluzjonizmem**, uświadomienia sobie wszelakich własnych możliwości technicznych i twórczych, i wydobycia z nich maximum odrębnej, specyficznie teatralnej estetyki, stojącej poza wszelkim realizmem.

Inicjatywa od takiego teatru wychodząca, oddziała potężnie na samą twórczość dramatyczną, tak często (poniekąd z konieczności, a częściej z oportunistycznych tylko względów), adaptującą się do istniejących form teatralnych, i popchnie ją w kierunku większego deziluzjonizmu, arealizmu, fikcyjności, co znowu ze swej strony skutecznie zapłodnić może i musi twórczość teatralną. Taka wzajemna fluktuacja wpływów jest też niewątpliwym procesem, dającym się stwierdzić w dziejach twórczości dramatyczno-teatralnej. Jeno, że w pierwszych okresach przystosowanie się obu tych żywiołów układa się do pewnej, acz skończonej i skądinąd pożądanej, lecz mimoto dla dalszego ich rozwoju niekorzystnej równowagi. I wtedy związek ten jakby nazbyt harmonijny należy zerwać, równowagę stałą zamienić na chwiejną. Podnietą do zburzenia tej równowagi, zaczynem, instygującym do poszukiwania nowych form, a temsamem wyższej jakoby syntezy, stać się może jeden z obu czynników: dramat lub teatr. W dobie dzisiejszej nadszedł — zdaje się — taki moment, w którym owa rewolucyjno-twórcza podnieta wyjść powinna nie tyle od dramatu, ile raczej od teatru.

Teatr nazbyt zaskrzepł i skostniał w pewnych szablonach technicznych. Czas by się odrodził i własne loty twórcze rozwinął. Mimo Reinhardtów, Stanisławskich, Fuchsów, Craighów — czas na **nowy teatr, teatr twórczy!**

—oo—

HERMAN BANG.

POBITY.

Pobity — pobity.

I to w najbanalniejszy sposób pobity — przez grzeczne dłonie.

Grzeczne a zimne, zimne i grzeczne dłonie.

Józef Caiz zrzucił futro które padło na ziemię, niby wór kłosów ciężkich pełen.

— Proszę zapalić światła — zawołał do służącego.

— Dobrze, mistrzu — rzekł służący, kładąc pudło ze skrzypcami.

— Tylko prędko!

— Zaraz, mistrzu

FIODOR DOSTOJEWSKI. 9

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Rozumie się, że będzie. Nie wszyscy przecie są takimi mężami, jak pan. Niektórzy mają zwyczaj nocować w domu.

— Ależ panie, panie! zawołał Iwan Andrzejowicz i zmartwiał ze strachu, — zapewniam pana, że i ja także w domu nocuję, a teraz to po raz pierwszy; ale, mój Boże, ja widzę, że pan mnie zna. Kim pan jesteś, młody panie? Proszę mi natychmiast powiedzieć, błagam pana z bezinteresownej przyjaźni, kim pan jesteś?

— Słuchaj pan! Ja użyję gwałtu...

— Ależ pozwól pan, pozwól powiedzieć sobie, pozwól mi pan wyjaśnić całe to wstrętne zajście...

— Żadnych wyjaśnień nie słucham. Nic nie chcę wiedzieć. Proszę milczeć, lub też...

— Ależ ja nie mogę...

Pod łóżkiem nastąpiła lekka walka i Iwan Andrzejowicz zamilkł.

— Duszyczko, co też to tutaj, jakgdyby koty tłukły?

— Co za koty? — Co ty wymyślasz?

Rozumie się, że pani żona nie wiedziała, o czem rozmawiać ze swoim mężem. Była ona tak przerażona, że jeszcze nie mogła się opamiętać. Teraz zaś drgnęła i nadstawiła uszu.

— Co za koty? Jakie koty?

— Koty, duszyczko. Kiedyś tutaj przychodzę, siedzi mićka u mnie w gabinecie, mru — mru — mru, i szepce. Ja do niej: cóż ty, micusiu? a ona znowu mru — mru — mru i tak, jakgdyby zawsze szepce. A ja sobie myślę: Ach, ojcowie wy moi! Czy nie o śmierci to ona mojej tak mruczy i naszeptuje?

— Co za niedorzeczności mówisz ty dzisiaj, gołąbeczku. Wstydź się, doprawdy.

— No, nic, nic; nie gniewaj się duszyczko, nieprzyjemnie ci, widzę, że ja umrę. Ale nie, gniewaj się, ja tylko tak mówię. Ot, duszyczko, rozbieraj się i kładź się spać. A jabym tu trochę posiedział, póki ty się położysz.

— Boże drogi! przestań-że tak mówić! Później...

— No, nie gniewaj się, nie gniewaj się już! Tylko, naprawdę tu coś, niby myszy.

— Coś nowego! raz koty, to znów myszy, doprawdy, nie wiem, co się z tobą dzieje?

— No, ja nic, przecie ja nic, kchy! ach, Boże mój! Kchy — kchy — kchy!

— Słyszy pan? Tak się pan wierci, że on już nas usłyszał! — szepnął młody człowiek.

— Jeśliby pan wiedział, co się ze mną dzieje. Krew mi się z nosa puściła.

— Niech się puszcza, a pan milcz; zaczekaj pan, aż on się wyniesie.

— Młody człowieku, ale wstaw się pan w moje położenie; przecie ja nie wiem, z kim ja leżę.

— Czy panu będzie lżej od tego, czy co? gdy się pan dowie? przecież mnie to nie obchodzi, jak pan się nazywa. No jak się pan nazywa?

— Nie, poco nazwisk, chcę tylko wyjaśnić panu w jaki głupi sposób...

— Psst!... On znowu mówi...

— Doprawdy duszyczko, że ktoś szepce.

— Ależ nie! To wata w twych uszach wysunęła się.

— Ach, co do tej waty! Wiesz ty, to na górze... kchy-kchy! na górze, kchy-kchy-kchy itd.

— Na górze! — wyszeptał młody człowiek. — Tam do diabła! A ja myślałem, że to ostatnie piętro. Byłożby to drugie?

— Młody człowieku — wyszeptał, drgnąwszy Iwan Andrzejowicz — co pan mówi? Na Boga, czemu to pana tak zajmuje? Ja także myślałem, że to ostatnie piętro. Na Boga żywego, byłożby tu jeszcze jedno piętro?

— Naprawdę, tu ktoś się rusza — rzekł starzec, który w końcu przestał kaszlać.

— Psst! Słyszysz pan? — szepnął młody człowiek, ścisnąwszy obie ręce Iwana Andrzejowicza?

— Panie! pan przemocą ściskasz moje ręce! puśćże mnie pan!

— Psst!...

Następiła lekka walka i potem znowu zapanowało milczenie.

Służący zapalił lampę; artysta odwrócił się nagle i popatrzył na jego twarz, zdradzającą grzeczną nieświadomość, jakkolwiek wiedział wszystko.

— Możesz odejść.

— Dobrze — i służący wyszedł.

— Pobity, więc pobity! — artysta wzniósł ręce do góry, nie wiadomo, do uderzenia, czy modlitwy. — Pobity w Trocadero! w samym środku Paryża, powalony na ziemię. Pokonany. Stracił stawkę.

Józef Caiz przymknął oczy i nagle twarz jego przybrała wygląd tak odrętwiały, jak gdyby to była jego własna maska pośmiertna.

— Tak, tak, musiało przyjść do tego i stało się teraz właśnie. Przestał być największym; był ktoś drugi... inny, kto był od niego większy.

Znowu otwarł oczy: właśnie zostać pobitym tu! przez Joana de Lonja. Joana de Lonja kroackiego chłopca, wyrostka z Zagrzebia!

Słyszy w duchu burzę oklasków Trocadera, odczuwając ją jako ból fizyczny. Była to salwa karabinowa, jak grad, jak burza radosnych okrzyków huczało naokół de Lonji...

A gdy on sam, Józef Caiz grał po raz drugi, wylewając dużą czarą całą swoją duszę na słuchaczów, miał nadzieję, że nareszcie wywoła burzę oklasków. Imię, sztukę, smyczek — wszystko postawił na kartę, aby ją wywołać — tylko ten jedyny raz jeszcze.

Oklaskiwali go, lecz były to uprzejme, jednogłośne oklaski, równe, miarowe uderzenia, uderzenia o siebie tysiąca dłoni, dłoni bez nerwów, dłoni bez ognia, dłoni bez duszy.

Ach, jak często zmęczony, bez radości słuchał tej wrzawy wywołującej go raz po raz; w powozie jeszcze dochodził go hałas oklaskujących, domagających się naddatków, lecz nie poświęcił im ani jednej myśli.

Uważał on to uznanie za obowiązek publiczności i nie był jej wcale wdzięczny za spełnienie tego obowiązku.

Nazajutrz po koncercie, gdy impresarjo jego zagłębił się w gazety, których on nigdy nie czytywał, pytał krótko — Cóż tam piszą?

Impresarjo, nie podnosząc nawet oczu od dziennika, odpowiadał: — To, co muszą pisać.

I artysta nie pytał więcej, nie poświęcał ani jednej myśli panom sprawozdawcom.

Słyszał dużo o swoim geniuszu. Całe życie śmiał się z interwjewów, które impresarjo zwykł był czytywać w wagonie, a w których panowie dziennikarze jego grzeczną uprzejmość — najwygodniejszą formę obojętności — sławili jako skromność i dobroć serca.

— Skromny? — tak, bo mu zawsze dawano wszystko, tak, niewymagający, niewymagający, jak ktoś, kto już nawet nie zwraca uwagi na to, że idzie pierwszy w orszaku, ponieważ wie, że jest wogóle jedyny w całym orszaku.

Jedyny — — do tej chwili...

Teraz, gdy Joan de Lonja...

Nigdy nie zestawiał się z nikim, dlatego też nigdy nie był zazdrosny. Nigdy.

Wielbiciele jego uważali to za wielkość charakteru, co spowodowane było tylko tem, że nikogo nie uważał za równego sobie.

Nikogo — prócz Joana de Lonja. Gdyż od pierwszej chwili, gdy posłyszał tego chłopca, tego wyrostka wiejskiego z Zagrzebia, grającego — było to w niemieckim teatrze w Pradze, pamięta to dokładnie — od pierwszeo pociągnięcia smyczkiem wiedział już i powiedział sobie: ten chłopiec jest czemś większem od ciebie...

Nic nie pomoże... chociażby się wysilał... wszystko daremne.

Przez lat trzydzieści ćwiczył palce, walczył i zmagał się ze smyczkiem, aż potrafił wszystko.

A oto pewnego dnia zjawia się chłopiec kroacki i pokazuje się, że on potrafi więcej. Dlaczego? bo urodził się do tego więcej.

Urodził się do tego, czego on chciał się nauczyć.

Pobity więc — pobity zupełnie.

Przesunął ręką po czole, znów ją opuścił bezwładnie i wrócił do przemierzania pokoju.

Teraz się więc stało: ktoś go prześcignął — niech żyje król!...

Po pismach będą to głosili, w biurach koncertowych będą poszeptywali.

Król umarł...

Nagle zaświecił wszystkie światła w pokoju, wszystkie płomienie elektryczne, a wpatrując się w ostami, przystanął: właściwie czemuż poświęcił całe życie? — le succès. Wyraz ten wcisnął się do wszystkich języków świata, pochłonął życie miljonów, nie nasyciwszy nikogo.

Wzdrygnął się — ktoś drzwi otwarł. — Czego? — zapytał służącego.

— Przynoszę pocztę.

— Dziękuję! Proszę tam położyć.

— Jest dużo telegramów — dodał służący.

Józef Caiz usiadł. — Proszę więc czytać.

Służący otwierał listy i telegramy, czytając je monotonnie, bez wyrazu. Artysta nic nie słyszał; do świadomości jego nic doszło ani jedno słowo.

— Cóż teraz? co teraz? — pytał sam siebie. Co ma teraz zrobić? Żyć dalej, jak „drugi" z królem nad sobą? żyć ze zgiętemi kolanami?... grywać w Magdeburgu i na dworze w Zofji?...

— Wesołych świąt Bożego Narodzenia życzy ci, czcigodny Mistrzu... Nagle artysta podniósł głowę: wyraz Boże Narodzenie obił mu się o uszy... Prawda, wszak to Boże Narodzenie... Wigilja... A co to jego obchodzi? On spędzał wigilję w tylu rozmaitych miejscach. Gdzie? Alboż może pamiętać jeszcze? Raz w Melbourne, innym razem na środku Oceanu. Burza, zerwał się orkan, powstała panika. Jedną wigilję spędził na grzbiecie muła, pamięta to dobrze; było to w Kolumbji, w drodze do Bogoty. Trzy godziny musiał jechać na mule, ale piękna była jazda, a niebo takie było wspaniałe, jakgdyby złote gwiazdy przymocowane były do tła aksamitnego. Przepyszne gwiazdy...

Już dzieckiem je lubił. W ciche wieczory jesienne stał z matką na tarasie, a ona objaśniała mu wszystkie grupy gwiazd... Jak też cicho było w wielkim ogrodzie... cała ziemia śniegiem pokryta. Dużo lat upłynęło od czasu ostatniego jego pobytu w północnej ojczyźnie, z której wyprawił się w świat, aby imię jej okryć sławą...

Znów poczuł w piersiach palący ból: imię ojczyzny okryć sławą... To już minęło. A jak się zasłużył swojej ojczyźnie! Jak? Grajkiem jednym ze setek był... imieniem. Imieniem, które publiczność dała i odebrała, imieniem, które posiadacza zakuło w więzy. Ach, nieznanym być i spokój mieć! jakżeż często życzył sobie tego... spokoju!

Służący otwarł jeszcze jeden telegram: Jak zawsze, myśli moje są dziś wieczorem przy Tobie. Twoja stara matka.

Artysta odwrócił głowę. Co to? proszę mi dać ten telegram. Służący mu podał, a artysta czytał: Jak zawsze, myśli moje sa dziś wieczorem przy Tobie. Twoja stara matka.

Od matki! Dużo czasu minęło, odkąd pisał do niej po raz ostatni. Może od roku całego nie odpisywał na jej listy. Ona jednak szła za nim myślą, gdziekolwiek się znalazł... Matka... matka! Ileż ona może mieć lat właściwie? Już chyba jest bardzo stara... tak, siedmdziesiąt trzy lata. Taka staruszeczka, może nawet umrze wkrótce. Ból wykrzywił rysy artysty... Umrze, nie zobaczywszy go więcej?...

Służący po chwili rzekł: To wszystko. Artysta nie poruszył się. Ona umrze, a on jest daleko... w świecie. Podniósł głowę. Już nic nie potrzebuję — powiedział do służącego, który też odszedł.

Artysta wstał i przechadzał się po pokoju; nagle oparł się o ścianę i wśród licznych świateł płakał i łkał rozpaczliwie. Do domu! do domu!

Nie, nie i tego nie może. Za późno! Życie wzięło go w swoje kleszcze i nie chciało wypuścić...

Naprzód więc... pobity, musi jednak iść dalej... Dalej, póki smyczek nie wypadnie mu z ręki. Dalej, jako drugi w orszaku.

Artysta odwrócił się i martwem spojrzeniem utonął w elektrycznem płomieniu.

Z duńskiego przeł. J. K.

— Tak więc od niejakiego czasu spotykam ją tutaj wcale ładną... — zaczął starzec.

— Jaką ładną? — przerwała żona.

— Przecie mówiłem ci już przedtem, że spotkałem na schodach ładną młodą kobietę, czy też nie mówiłem? Mam słabą pamięć. Także kopytnik... kchy!

— Co?

— Kopytnik pić należy; powiadają, że od tego łżej się robi. Kchy-kchy!

— To pan mu przerwałeś! — półgębkiem rzekł młody człowiek, znowu zgrzytając zębami.

— Tyś mówił, że spotkałeś dzisiaj jakąś przystojną kobietę? — zapytała żona.

— Ha?

— Spotkałeś przystojną kobietę?

— Kto taki?

— No ty?

— Ja? kiedy? Aha, tak!...

— No, nareszcie! to dopiero mumia! — wyszeptał młody człowiek, w myślach podganiając starego zapominalskiego.

— Panie! wie pan, ja cały się trzęsę ze strachu...

— Mój Boże! Co ja słyszę? to tak jak wczoraj; zupełnie jak wczoraj!...

— Psst...

— Tak, tak, tak! Przypomniałem sobie: kokietka! Oczkami strzela... w niebieskiej czapeczce...

— W niebieskiej czapeczce! Oj-oj!

— To ona! Ona nosi niebieską czapeczkę. Boże wielki! — zawołał półgłosem Iwan Andrzejowicz.

— Ona? Co za ona? — szepnął młody człowiek, ścisnąwszy ręce Iwana Andrzejowicza.

— Psst! — zrobił ze swej strony Iwan Andrzejowicz — on mówi.

— Ach, Boże mój, Boże!

— No tak, zresztą, któż nie nosi niebieskiej czapeczki... No!

— A taka kokietka! — ciągnął dalej staruszek. — Ona tu przychodzi do jakichś znajomych. Zawsze robi słodkie oczy. A do tych znajomych przychodzą inni znajomi...

— Fe, jakie to nudne — przerwała żona — darujesz, ale czem ty się interesujesz?

— No, dobrze, no, no! Nie gniewaj się! — odparł stary — ja już nie będę opowiadał, jeśli ty sobie nie życzysz. Tyś coś dzisiaj nie w humorze...

— A pan, jakże się pan tutaj znalazł? — przemówił młody człowiek.

— A widzi pan! Teraz pana to interesuje, a przedtem, to nawet pan słyszeć o tem nie chciałeś!

— No, dla mnie to obojętne! Nie mów pan! Ach, do djabła, co za historja!

— Człowieku, nie irytuj się pan; ja sam nie wiem, co mówię; ja tak sobie tylko; chciałem tylko powiedzieć, że to nie daremnie pan się tak tem zainteresował... Ale, kimże pan jesteś? Widzę, że pan nieznajomy; kim jednak pan jesteś, powiedzże pan w końcu! Boże! sam nie wiem, co mówię!

— E! Daj mi pan pokój, proszę! — przerwał młody człowiek, jak gdyby coś obmyślając.

— No, ja już powiem panu wszystko, wszystko! Pan być może, myśli, że ja nie powiem, że jestem zły na pana, nie! Oto moja dłoń! Jestem tylko przygnębiony, nic więcej. Lecz, na Boga, proszę mi naprzód powiedzieć: jak pan sam się tutaj dostał? Z jakiego powodu? Co do mnie, to ja nie gniewam się, dalibóg, nie gniewam się, masz pan dłoń moją na to! Tu dużo kurzu, trochę ją sobie zasmarowałem; nic to jednak wobec moich szczerych uczuć.

— E, idźże pan ze swoją dłonią! Niema się gdzie obrócić, a ten dłoń mi swoją pcha!

— Wie pan, łaskawy panie, pan tak się ze mną obchodził, jak, za pozwoleniem, ze starą podeszwą, — wykrztusił Iwan Andrzejowicz ze ściśniętego rozpacza gardła, głosem, w którym słychać było tony błagalne! — Proszę się ze mną obchodzić uczciwiej, bodaj trochę uczciwiej, a ja panu wszystko wyznam! Mybyśmy wtedy polubili siebie wzajemnie; gotów jestem nawet zaprosić pana do siebie na obiad. A tak, leżeć nam tutaj wspólnie, otwarcie powiem, niema sensu. Pan się myli, młody panie! Pan nie wie o tem...

— Kiedyż on ją spotkał? — mamrotał młody człowiek, widocznie wzburzony do ostateczności. Być może, że ona mnie teraz oczekuje... Stanowczo muszę stąd wyjść!

— Ona? Co za ona? Boże! O kim pan mówi, młody człowieku? Myśli pan, że tam na górze... Boże! Boże! Za co mnie tak karzesz?

Iwan Andrzejowicz popróbował przewrócić się na wznak, by dać wyraz swej rozpaczy.

(C. d. n.)

SPRAWA GALICJI WSCH. NA KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) W konsekwencji wczorajszego posiedzenia konwentu senjorów, zwołane jest w sobotę na godz. 10 rano, posiedzenie komisji spraw zagr. Na porządku dziennym jest wprawdzie ekspose min. Skirmunta o polityce ogólnej, jednakże ze względu na poruszoną przez pos. Rataja na konwencie senjorów sprawę Galicji wsch., niema wątpliwości, że ta właśnie sprawa będzie tematem obrad.

ZJAZD MINISTRÓW SPRAW ZAGR. PAŃSTW BAŁTYCKICH W WARSZAWIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Przypominamy, że w r. ub. odbył się w Helsingforsie zjazd ministrów spraw zagr. państw bałtyckich i Polski, który wówczas reprezentował pos. Jan Dąbski.

Postanowiono wówczas, aby następny taki zjazd odbył się w Warszawie, oto jak się dowiadujemy między 5. a 15. marca odbędzie się właśnie w Warszawie zjazd ministrów spraw zagr. państw bałtyckich.

RZĄD POLSKI OTRZYMAŁ MANDAT DO REPATRJOWANIA OBYWATELI FRANCUSKICH Z ROSJI.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Poselstwo polskie w Moskwie wystosowało dnia 13. bm. do Cziczerina notę werbalną w sprawie repatrjacji obywateli francuskich o nast. brzmieniu: „Poselstwo Rzpltej Polskiej w Moskwie ma zaszczyt podać do wiadomości komisarzowi ludowemu dla spraw zagr., że 20. I. br. rząd Rzpltej francuskiej upełnomocnił oficjalnie poselstwo polskie w Moskwie do podjęcia i przeprowadzenia repatrjacji obywateli franc., przebywających jeszcze w Rosji. O wydaniu mandatów odnośnych rząd Rzpltej francuskiej telegrafował już bezpośrednio do rządu R. S. F. R.

Nota jest w bezpośrednim związku ze zgodą Rzpltej francuskiej na powrót do Rosji żołnierzy rosyjskich, pozostających we Francji.

Repatrjowanie obywateli francuskich może się odbywać za pośrednictwem delegacji polskiej do spraw repatrjacji.

Podając niniejszem do wiadomości p. komisarzowi do spraw zagr., poselstwo polskie ma zaszczyt prosić komisarjat ludowy o zawiadomienie wszystkich rządowych instytucji rosyjskich, mających styczność ze sprawami repatrjacji, o mandacie Rzpltej francuskiej celem wszczęcia natychmiast odpowiedniej akcji.

RZĄD POLSKI ZAPROSZONY NA KONFERENCJĘ EKSPERTÓW M. ENTENTY W BELGRADZIE.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Rząd polski otrzymał zaproszenie do Belgradu na przedwstępną konferencję ekspertów ekonom. i finansowych małej Ententy. Konferencja ta stoi w związku z konferencją w Genui.

RZĄD FRANCUSKI NIE ZEZWOLIŁ KRASSINOWI NA PRZYJAZD DO PARYŻA.

Paryż. (AW). „Echo Nationale" zaprzecza wiadomościom o rzekomo toczących się rokowaniach francusko-rosyjskich. Krassin chciał przybyć do Paryża dla podpisania układu w sprawie „Czerw. Krzyża, rząd francuski odmówił mu jednak pozwolenia na przybycie.

WARUNKI FRANCUSKIE UZNANIA RZĄDU SOWIETÓW.

Paryż. (PAT.) Havas. Grupa parlamentarna dla strzeżenia interesów francuskich w Rosji powzięła uchwałę uzależniającą wznowienie stosunków z Rosją od wypełnienia nast. warunków: 1) Wyraźne uznanie wszystkich zobowiązań zaciągniętych przez rządy poprzednie. 2) Całkowita restytucja majątków, praw i interesów francuskich w jakikolwiek sposób poszkodowanych, oraz indemnizacja poniesionych szkód. 3) Przywrócenie prawa własności, oraz swobód indywidualnych, jak również gwarancji prawnych. 4) Uzyskanie prawnych gwarancji dla zapewnienia wykonania powyższych warunków.

—oo—

Potrzeba konsulatu rumuńskiego we Lwowie.

Od jednego z wybitnych przemysłowców lwowskich, bawiących chwilowo w Bukareszcie, otrzymujemy ze stolicy rumuńskiej uwagi następujące:

„Konsulat rumuński we Lwowie, został rozporządzeniem ministerstwa spraw zagranicznych w Bukareszcie z dniem 1. lutego zniesiony. Ofiarą oszczędności nowego ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie p. Duki, padły również konsulaty generalne w Paryżu, Pradze i Budapeszcie, oraz placówki dyplomatyczne w Hadze, Kairze, Tokio i Bernie.

Słaba to pociecha dla nas, bo Praga, Paryż i Budapeszt są równocześnie siedzibami misji dyplomatycznych rumuńskich, więc ostatecznie na jedno wychodzi, kto w danem mieście załatwia sprawy konsularne.

Natomiast Lwów starał się usilnie i od dłuższego czasu o kreowanie konsulatu rumuńskiego we Lwowie dlatego właśnie, że wyjazd kupiectwa naszego stojącego w relacjach handlowych z Rumunją po wiza paszportowe do Warszawy, jest połączony z olbrzymiemi kosztami i innemi trudnościami.

Jest to znowu jedno dalsze upośledzenie Lwowa. Zapytaćby się należało, jakie stanowisko zajmuje wobec tego faktu nasze M. S. Z.? Zarówno miasto, jak i Izba handlowa oraz kongregacje kupieckie powinny przeciw temu postanowieniu rządu rumuńskiego zaprotestować i starać się o to, by p. Duka swoją decyzję cofnał.

Przyszłość handlowa Lwowa jako centrum handlu ze Wschodem wymaga, by skoncentrowane były u nas wszystkie konsulaty państw wschodnich, a więc Rosji, Rumunji, Bułgarji, Turcji i Serbji".

W jaki sposób p. Radek informuje Europę?

INTERESUJĄCE WYNURZENIA „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

„Goniec Krakowski", brat po ojcu (pieniężnym) Grodkim lwowskiej „Gazety wieczorn.", powołując się na „sensacyjną" korespondencję(?) tej ostatniej z Berlina(?) o zbliżeniu francusko-sowieckiem, takim zaopatruje ją komentarzem:

Informacja powyższa pochodzi zapewne pośrednio z inspiracji bawiącego w Berlinie Radka Sobelsohna, a na celu ma bądź to wysondowanie opinji francuskiej o możliwości tego rodzaju kombinacji, bądź to podsycanie wzajemnej nieufności między Anglią a Francją".

Innemi słowy, p. Radek używa „Gazety wieczornej" dla ostatecznego poróżnienia mocarstw Zachodu. Tajemnicą p. Radka jest, dlaczego właśnie tej drogi używa, tajemnicą „Gaz. wiecz.", czemu według najbliżej z nią spokrewnionego „Gońca", w robocie tej bierze udział. Sądzimy, że rodzina najlepiej o własnych sprawach jest poinformowana — i dlatego nie odczuwamy potrzeby potwierdzenia, ani odwagi przeczenia.

Dziwny zbieg okoliczności.

Onegdaj zmarła we Lwowie żona znanego estety i b. profesora lwowskiego Uniwersytetu śp. Marja Leonowa hr. Pinińska, a porozmieszczane po rogach ulic klepsydry zapowiadają pogrzeb śp. Zmarłej na najbliższą niedzielę. Równocześnie niemal rozmieszczono na murach miasta afisze, zapowiadające na dzień 24. lutego br. koncert pianistki p. Marji Felicji Pinińskiej. Ten dziwny zbieg okoliczności tłumaczy fakt, że koncertantka p. Marja Gregorowicz-Pinińska nie należy do rodziny hr. Pinińskich, nie dzieli więc jej żałoby po stracie nieodżałowanej Zmarłej.

—oo—

KRONIKA.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7:30 wiecz.

W sobotę pop. »Powrót posła« — wieczór „Żydówka", opera.

W niedzielę pop. »Rycerskość wieśniacza« i »Pajace«, wieczór »Ich czworo«.

W poniedziałek »Cyganerja«.

We wtorek »Tannhäuser«.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę „Hiszpańska mucha".

W niedzielę popoł. »Hiszpańska mucha« — wieczór »Hiszpański słowik«.

W poniedziałek »Dookoła miłości«.

We wtorek »Miljarderzy«, operetka w 3 akt. Steffana (premiera).

Mały teatr miejski (ul. Gródecka ...).

W sobotę »Kłopoty p. Złotopolskiego«.

W niedzielę popoł. »Zakochani« — wieczór »Kłopoty p. Złotopolskiego«.

W poniedziałek »Carewicz«.

We Lwowie.

— **Dyrektor naczelny Polskiego Banku Przemysłowego p. Szarski** otrzymał wczoraj podpisane przez prezydenta ministrów p. Ponikowskiego zaproszenie i nominację na konsulenta finansowego podczas obrad konferencji gospodarczej w Genui.

— **Cierpi się mocno** nietylko z powodu kaprysów pięknej kobiety — lecz i dla zmienności pogody, rodzajem swym — niestety — zaliczającej się do niewieściego rodzaju. Zdawało się nam, że wiosna za pasem i sam p. Misterka, obudziwszy się z zimowego snu, sprzeniewierzył się swym tradycjom i wypowiedział bohaterską, od dawna już we Lwowie niewidzianą, walkę śniegowi. Aż tu znowu śnieg sypnął i mróz choć lekki, ścisnął wilcze doły na chodnikach, na których dozorcy — z niechęci widać dla przechodniów — wyrębują kunsztowne i misterne wilcze doły, zdrowiu zagrażające za dnia, a życiu w nocy. Upadki, potłuczenia, zwichnięcia i połamania rąk i nóg i przeziębienia, grypa i zapalenia płuc — oto przyjemności przejściowego przedwiosennego okresu. Czyż się nie cierpi? Mamy jednakowoż nadzieję.

— **Helena Milowska**, primadonna naszej operetki po kilkunastodniowej niedyspozycji przyszła już do zdrowia i wystąpi w teatrze Nowości w niedzielę wieczorem w operetce „Hiszpański słowik".

— **Z teatru Wielkiego.** Na sobotnie popołudniowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Powrotu posła" bilety wstępu sprzedają wszystkie kasy teatralne.

— **Danina.** Dla płacenia daniny we Lwowie otwartą została kasa 15. bm. w gmachu ratuszowym (od ul. Krakowskiej).

Daninę płacić też można w kasie dyrekcji skarbu przy ul. Rutowskiego i w komisarjatach dzielnicowych.

— **Ruch kolejowy.** Z dniem 18. bm. pociąg osobowy nr. 211 (odjeżdżający ze Lwowa o godz 14.20, kursować będzie aż do Podwołoczysk, zaś od 19. bm. pociąg osobowy nr. 212 (przybywający do Lwowa o godz. 16.30), odchodzić będzie już z Podwołoczysk, wreszcie pociąg osobowy nr. 214 (przyjazd do Lwowa 21.20), kursować będzie stale z Tarnopola.

— (l). **Wyrok na fałszerzy dolarów i tysiąckoronówek.** Wczoraj, po 12 dniach zakończyła się rozprawa, której przedmiotem było fałszowanie i puszczanie w obieg banknotów dolarowych i austrjackich tysiąckoronowych. Po przemówieniu obrońców dr. Pierackiego, dr. Batyckiego, dr. Herschthala, dr. Hankiewicza, dr. Kulczyckiego, dr. Kibitza, dr. Bromberga i innych, przewodniczący rozprawy radca dr. Socha wygłosił blisko godzinę trwające resume. Sędziowie przysięgli udali się na naradę o godz. 1. w południe, mając do omówienia 57 pytań. Werdyktem swym uwolnili tylko trzech, zaś 14 jednomyślnie, lub wymaganą do zasądzenia ilością głosów skwalifikowali jako winnych.

I tak litograf Klemens Kostecki uznany winnym podrabiania 1000-koronówek i skazany na 5 lat, Leizor Just nakłonienia Kosteckiego do fałszowania, dalej spowodowania osk. Churchila do odbicia falsyfikatów 1000-koronowych, usiłowanego nakłonienia Kosteckiego do fałszowania banknotów 50- i 100-dolarowych, a Churchila do wykonania na kamieniu, względnie kliszy cynkowej wzoru banknotu 10.000-koronowego i za te

skazany na 7 lat, Natan Fellig uznany winnym dostarczania Kosteckiemu środków pieniężnych i namawiania go do fałszowania i skazany na 2 lata, Mieczysław Lercel uznany winnym udzielania Kosteckiemu pożyczki i mieszkania do fałszowania banknotów i skazany na 4 lata. Po 3 lata skazani zostali: Władysław Boski za puszczanie w obieg w porozumieniu z Kosteckim falsyfikatów 1000-koronowych, Dymitr Arycz za to samo, Józef Bratkowski za pożyczki dla Kosteckiego i mieszkanie na fałszerstwa, Antoni Baraniuk za wydawanie w porozumieniu z Kosteckim falsyfikatów w Kołomyji, Zenon Wójcicki za to, że przyjął na sprzedaż falsyfikaty 1000-koronowe, Fischel Haftl za to, że wydawał falsyfikaty 50- i 100-dolarowe. Po półtora roku skazani: Dawid Knoll za namawianie Kosteckiego do fałszowania, Jan Churchuł za wykonanie na kamieniu odbitki 1000-koronowej, Józef Schlösser za zdjęcie fotograficzne banknotu 1000-koronowego na zamówienie Justa i Kosteckiego. Na 6 miesięcy skazany Kazimierz Medecki za to, że zataił zbrodnię fałszowania. Uwolnieni zostali: Marjan Plank, Władysław Chmielowski i Piotr Migdalewicz. Wszystkim poprzednio wymienionym wymierzono karę ciężkiego więzienia, obostrzonego co kwartał ciemnicą i postem przez 24 godzin.

Przeciw Mikołajowi Ferbejowi, który puszczał w obieg falsyfikaty, odbędzie się osobna rozprawa, gdyż zachorował on podczas obecnej rozprawy.

Wyrok wywołał w sądzie wśród zgromadzonej rodziny oskarżonych wielki lament i płacz. Musiano kilka osób wyprowadzić z sali.

Obrońcy skazanych zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

— (y.) **Usiłowane samobójstwo.** W hotelu Ziemiańskim, przy ul. Ormiańskiej, próbowała otruć się sublimatem prostytutka Walerja Sadłowska. W stanie niezbyt groźnym odwieziona została do szpitala.

— (y.) **Z ulicy.** Na chodniku w ul. Źródlanej znaleziono bezprzytomnego mężczyznę, nieznanego nazwiska. Karetka Pog. ratunkowego odwiozła go do szpitala.

— (y.) **Miljonowa kradzież u Fliesserowej.** W wielkiej trosce o bezpieczne ukrycie, włożyła Rózia Fliesserowa, właśc. restauracji przy ul.

Jagiellońskiej l. 11. większą ilość biżuterji do szuflady w bufecie. Złodziej, z wielkiem prawdopodobieństwem, domowy, wyszukał skarb i skradł go razem z 37 dol. Wartość samej biżuterji przekracza kwotę 2 miljonów mk. W związku z kradzieżą aresztowano dwóch kelnerów, urzędnicy pol. przeprowadzali rewizje, był nawet w lokalu insp. Łukomski, i nie znaleziono niczego.

— (y.) **Kradzież paszportów.** W starostwie w Dolinie skradziono 3 zeszyty paszportów na bydło, od liczby 8101 do 2200 i od 379201 do 379250. Uwaga zatem na targach.

— (y.) **Aresztowanie włamywaczy.** W chwili włamywania się do mieszkania przy ul. Korzeniowskiego l. 9. schwytano notowanych złodziejów Wład. i Karola Domarewskich i Kostila Józefa, i oddano w ręce policji. Pozatem, aresztowani brali udział w innych włamaniach.

—o—

— (y.) **Trup ułana pod podłogą.** W sprawie odkrycia zwłok ułana z 1. dywizji jazdy, w koszarach w Rawie Ruskiej, ustaliło śledztwo, że zamordowany nazywa się Teodor Gaj. Domniemanego mordercę w osobie kolegi Gaja, Stan. Szurka, aresztowano. Oświetlenie tła mordu napotyka na znaczny opór z powodu braku świadków.

— (y.) **Wielomiljonowe kradzieże.** W Przeworsku skradziono Annie Piekarz 35.000 dol. (115 miljonów mk.), które przywiózł mąż z Ameryki. — Na placu targowym w Stryju zrabowano Iwanowi Melnykowi z Bratkowic, pow. Stryj, 400 dol.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Na rzecz Sybiraków i fundusz jubileuszowy** II. gimnazjum im. Szajnochy urządza kółko amatorskie uczniów wieczorek z tańcami w poniedziałek, 20. bm. o godz. 7. wieczór w sali „Gwiazdy“, ul. Franciszkańska.

— **Poranek baletowo-koncertowy** Niny Kirsanowej i Aleksandra Fortunata ze współudziałem Popowa i Horowitza odbędzie się w niedzielę o 12 w południe w teatrze Wielkim.

— **Towarzystwo Sztuk Pięknych** (ul. Dzieduszyckich 1. gmach Muzeum Przemysłowego). Zamknięta z powodu mrozów wystawa prac wojennych znakomitego artysty-malarza Fryderyka Pautscha, otwartą zostaje na nowo od niedzieli, dnia 19 bm. od godz. 10—2 popoł.

Komunikaty.

Związek studentów architektury politechniki lwowskiej urządza doroczny swój raut dnia 2?. bm. w salach Kasyna lit.-art.

—o—

Kurjer ekonomiczny.

Lwów, 17. lutego.

+ **Spadek marki polskiej.** W ostatnich dniach nastąpił ponowny silny spadek marki polskiej w stosunku do walut zachodnio-europejskich. Charakterystyczną cechą obecnej baisse jest jej równoległość do zwyżki kursów zagranicznych na giełdach niemieckich, spowodowanej wewnętrznym położeniem Rzeszy. O ile jednak spadek marki niemieckiej daje się zupełnie wytłómaczyć, o tyle odwrotnie właśnie wszystkie okoliczności polityczne i ekonomiczne, a zwłaszcza podpisanie traktatu handlowego polsko-francuskiego, mogłyby i powinny wpłynąć na stabilizację naszej waluty.

Świadczy to wybitnie o wciąż istniejącej, kompletnej naszej zależności w tym względzie od Niemiec. Eksport nasz, koncentrujący się w Gdańsku, stale skierowuje się prawie wyłącznie do Niemiec, a wysyłki nasze do zdobycia innych rynków zagranicznych są minimalne.

Równocześnie rząd nasz, regulujący wciąż, mimo projektów i obietnic, cały nasz handel zagraniczny i chwalący się stałym powiększaniem zasobu walut obcych, nie przeciwdziała zupełnie podobnym nieoczekiwanym spadkom.

Zbieranie i tresorowanie obcych walut w kasach państwowych ma wyłącznie za zadanie stabilizację waluty. Jasnemby więc było, gdyby w takich momentach, przedsięwzięto wszelkie kroki, by zapobiec nieuzasadnionemu niepokojowi walutowemu i zrobić odpowiedni wysiłek do utrzymania kursu.

Tymczasem marka polska spada za niemiecką, tworzy się pewien popłoch — którego już żaden wysiłek nie naprawi. Q.

+ **Na lwowskiej giełdzie zbożowej** sytuacja niezmieniona, popyt silny, podaż słaba — ceny utrzymane na wysokości ostatnich notowań. — Transakcja w jęczmieniu w ramach ustalonego kursu. Brak wagonów powoduje stagnację w dostawach. Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione. Następne zebranie 20. bm.

+ **Giełda warszawska.** Usposobienie dla dewiz bez zmiany. Kursy krystalizowały się nieco słabiej. Obroty akcjami mniejsze, przy tendencji słabszej. Papiery publiczne bez ruchu. (Tel. wł.). (G).

+ **Warszawska giełda zbożowo-towarowa.** Otręby żytnie 6.200, mąka 70 proc. żytnia 13.000. Ceny rozumieją się za 100 kg. netto, loco stacja załadowania.

+ **Rynek handlowy w Łodzi.** Od kilku dni sytuacja handlowa i przemysłowa znacznie się poprawiła. Dotychczasowy kryzys uważać należy za zażegnany. Od wczoraj ceny towarów podskoczyły w górę, również waluty zagraniczne znacznie podrożały. (AW).

—o—

Kursa giełdy lwowskiej.

Z = żądają, T = transakcje. Zresztą: płacą.

A) Akc. bank.	17 lutego	B) Akc. przem.	17 lutego
Akc. Związk. .	700	Galicja . . .	150000
Dyskont Lw.	850	Gafota . . .	T 2150
Handl Pozn. .	3600	Górka . . .	1000
Hipot. akc. .	875	Oikos	5100
Hipot. zemel.	420	Parowozy . .	1325
Małopolski .	750	Patria . . .	4700
Powszechny .	T 375	Pezet . . .	T 1100
Przemysłowy	650	Pocisk . . .	900
Ziemsk. kred.	600	Pol. Glob . .	900
		Pol. Nafta .	T 2025
B) Akc. przem.		Pol. Tow. H.	850
		Rakszawa . .	3600
Brow Lwow.	17000	Siersza el. . .	1325
Chodorów . .	T 3475	Gor. Siersza .	5000
Karpalit .	1550	Tepege . . .	5500
Ćmielów . .	1450	Zieleniewski .	1600
Portland z.S .	—	Żegluga pol. .	450

Kursa walut Kurjer Lwowski Nr. 43	Lwów — dnia 17 lutego 1922		Warszawa dnia 17. lutego	Zurych dnia 17 II.	Berlin dnia 11 II.	Wiedeń dnia 15 II.
	Gotówka	Dewizy	Dewizy			
100 Mk. pol.	—100—	—100—	—100—	0.15—0.15	6.02	191.00
1 funt ang.	15800—15800	14800—15800	15750—15800	22.32	865.50	27.990
100 frs franc.	29000—31000	29500—31500	31400—31?00	44.17	1688.25	55.480
100 fr szwaj.	6?000—70000	67000—7?000	71900—72?00	100·—	3883.50	121.775
100 frc belg.	28000—30000	?8000—30000	30000—302?0	42.25	1612.25	58.?80
100 K czesk.	6400—6900	6500—7000	6800—6875	9.67	375.50	12.09?
100 K węg.	425—525	450—550	—.—	—.79	?9.72	99.8?0
100 K austr.	58—60	55—60	57·25—58·00	—.09	3.92	100.—
100 M niem.	1700—1800	1750—1850	1775—1790	2.55	100.—	3.947
1 Dolar am.	3500—3600	3475—3575	3580—3600	5.18	197.10	6.4??
100 Lir wł.	16500—18500	16500—18000	17750—18150	24.47	951.00	30.990
100 Lei rum.	2350—2650	2450—2650	—.—	—.—	154.00	8.?05
100 guld. hol.	122500—13?500	125000—1?5000	—.—	191.25	7412.55	242.4?0
100 K. norw.	P 45000—51000	P 46000—51000	—.—	86.60	3186.80	106.475
100 K. duńs.	P 62500—67500	P 65000—70000	—.—	10?.10	4068.10	131.975
100 K. szw.	P 70000—72500	P 70000—75000	—.—	181.35	5119.75	16?.?0?

UWAGA: „P“ oznacza kursa poprzednie, ostatnio notowane.

ROSJA ZAWIERA TRAKTAT HANDLOWY Z CZECHOSŁOWACJĄ.

Moskwa. (AW). Prasa sowiecka komunikuje o bliskiem zawarciu traktatu handlowego rosyjsko-czeskiego, którego wytyczne zostały już przez obie strony ustalone. Traktat ten, zawierający również uznanie sowietów „de iure" podpisany będzie w tym tygodniu.

—o—

ROZWIĄZANIE ZGROMADZENIA NARODOWEGO NA WĘGRZECH.

Budapeszt. (PAT.) W. B. K. Wczoraj na zgromadzeniu narodowem toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad reformą wyborczą. W ciągu dyskusji okazało się, że kompromis między większością rządową i opozycją jest niemożliwy. O g. 6.30. przewodniczący zgromadzenia przerwał posiedzenie, poczem prezydent ministrów hr. Bethlem odczytał pismo odręczne naczelnika państwa zawiadamiające, że okres dwuletni istnienia zgromadzenia narodowego zakończył się. Naczelnik państwa ogłasza zatem, że zgromadzenie narodowe spełniło swe zadanie.

—oo—

Wiadomości telegraficzne.

W Warszawie wpłacono 400 miljonów mk. na poczet daniny. Wpłacono dotychczas w Warszawie na poczet daniny przed ustawowym terminem wpływy wynoszą ogółem 400,000.000 marek (PAT.)

Korfanty wstąpił do N. P. R. Warszawa. „Gazeta Warszawska" podaje: Poseł Wojciech Korfanty wstąpił do górnośląskiej narodowej partji robotniczej. (PAT.)

Konsulat szwedzki w Poznaniu. Warszawa. Naczelnik Państwa udzielił exequatur p. Wiktorowi Zabłockiemu, konsulowi szwedzkiemu w Poznaniu. (PAT).

KRONIKA SPORTOWA.

Międzynarodowe zawody narciarskie, rozpoczynające się 19. bm. **w Zakopanem,** zapowiadają się bardzo interesująco. Już wczoraj przejechała przez Kraków drużyna jugosłowiańska, złożona z 3 narciarzy. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym zapowiedziany jest przyjazd drużyn: francuskiej, węgierskiej i czeskiej. Z Polski w zawodach narciarskich wezmą udział: ze Lwowa sekcja narciarska „Czarnych", oraz Karpackie Tow. narciarskie (KTN.), z Krakowa sekcja narciarska Akademickiego związku sportowego, Tatrzańskie Tow. narciarskie (TTN.), oraz Zakopiańska sekcja tegoż towarzystwa. Nadto prawdopodobnie wezmą udział w zawodach narciarze z Bielska i Cieszyna. Zjazd gości do Zakopanego będzie liczny.

— **Na międzynarodowe zawody narciarskie** w Zakopanem wyjechał referent sportowy naszego pisma p. Feliks Nawrocki w charakterze specjalnego korespondenta. Telefoniczne sprawozdania będą zamieszczone w numerze niedzielnym i wtorkowym.

Wycieczki Karpackiego Tow. Narciarzy. W niedzielę, 19. bm. a) wycieczka do Tuchli dla wprawnych, b) wycieczka do Sławska dla początkujących, c) wycieczka w okolice Lwowa. — Szczegóły i **zgłoszenia** u J. Bujaka, Kopernika 4.

—oo—

†

Stanisław Antoni Mazurkiewicz

Kapitan-inżynier W. P. Szef służby łączności D. O. G. Lublin

przeżywszy lat 31 po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł dnia 14-go lutego 1922 we Lwowie

Na eksportację zwłok, która odbędzie się w sobotę dnia 18-go lutego o godzinie 3-ciej popołudniu ze szpitala okręgowego przy ulicy Łyczakowskiej na dworzec główny we Lwowie zaprasza stroskana rodzina przyjaciół i znajomych. Złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym odbędzie się w poniedziałek 22-go lutego w Krośnie. 8177

Centralne Biuro Zakupów Kolei Państwow.
zakontraktuje PORTLAND-CEMENT
na okres od marca do października r. b. dla wszystkich Dyrekcyj P. K. P.
Dostawa winna wynosić miesięcznie przeciętnie 3 000 ton.

Warunki techniczne obowiązują z tego zaboru, w którym znajduje się wytwórnia.

Oferta winna zawierać ilość oferowanego cementu:
1) ze składu po cenie stałej,
2) z najbliższej produkcji po cenie stałej, i
3) z dalszej produkcji po cenie orjentacyjnej, z podaniem w obu wypadkach terminów dostawy.

Cena orjentacyjna winna być oparta na kluczu, uzależnionym wyłącznie od robocizny i ceny węgla (przeciętna cena orzecha I, II i miału).

Oferty na całą lub część dostawy w zalakowanych pieczęcią firmy kopertach z napisem **„Zgłoszenie na dostawę cementu"**, opłacone stemplem 10 Mk. z podaniem cen za 100 klg. cementu brutto za netto loco wagon P. K. P. należy **przesłać na dzień 1. marca r. b. do C. B. Z. w Warszawie, Chmielna Nr. 53.** gdzie udzielane są wyczerpujące informacje. 260

KONKURS.

W dobrach Połoniczna powiat Kamionka Strumiłowa jest do obsadzenia posada kontrolora lasu z siedzibą w Połonicznej.

Oferty z podaniem warunków wnosić do 15. marca pod adresem „OIKOS" Lwów, 3-go Maja l. 11. Kandydaci mają posiadać świadectwo egzaminu na samoistnych gospodarzy leśnych, dłuższą praktykę i przedłożyć curriculum vitae wraz z legalezowanymi odpisami świadectw. 8177

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.